

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 44 (699) 4 listopada 1973 r. Cena 2 zł

- NOWI SŁUDZY OŁTARZA
- XV MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA TEOLOGÓW STAROKATOLICKICH
- TAJEMNICE SZCZĘŚCIA



„Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał!” (Jan 15, 16).

Lekcja

XXI NIEDZIELA
PO ZESŁANIU
DUCHA ŚWIĘTEGO

Z LISTU ŚW. PAWŁA
DO EFEZJAN
(6, 10 — 17)

Bracia! Radźcie mocni w Panu — siłą Jego potęgi. Obiecacie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. Nie toczyliśmy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw zwierzchnościom, przeciw władzom, przeciw rządowi świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła w niebieskich przestworzach. Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić, i zwyciężywszy wszystko się ostać. Stańcie więc do walki przepasawszy biodra wasze prawdą i obłókszy pancerz, jakim jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi w gotowość głoszenia dobrej nowiny o pokoju. W każdym wypadku weźcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżalone pociski Złego. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże.

Evangelia

WEDŁUG ŚW. MATEUSZA
(18, 23 — 35)

Owego czasu rzekł Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał się rozliczyć ze swymi sługami. Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, i tak dług oddać. Wtedy sługa upadł przed nim i prosił go: Panie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam. Pan ulitował się nad tym sługą, wypuścił go i dług mu darował.

Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze swych współtowarzyszów, który mu był winien sto denarów, chwycił go i zaczął dusić, mówiąc: Oddaj, coś winien! Jego towarzysz upadł przed nim i prosił go: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci. On jednak nie chciał, lecz poszedł i kazał wciągnąć go do więzienia, ażeby dług oddał. Jego towarzysze, widząc co się działo, bardzo się zasmucili. Poszli i opowiedzieli swemu Panu wszystko, co zaszło. Wtedy Jęgo pan kazał wezwać go przed siebie i rzekł mu: Sługo niegodziwy! Cały ten dług odpuściłem ci, ponieważ mnie prosiłeś; czyż więc i ty nie powinienes być ulitować się nad swym towarzyszem, jak ja ulitowałem się nad tobą? I uniesiony gniewem pan Jęgo kazał go wydać katom, dopóki nie odda całego długu.

Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu braćmu.



Okolice miasta Endor (1 Sam. 28,7)

SĄDZENI WEDŁUG NASZEJ MIŁOŚCI

„Podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał się rozliczyć ze swymi sługami. Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów” (Mt. 18, 23—24).

Rok kościelny pomału dobiega końca. Coraz częściej też liturgia Kościoła przypominać nam będzie w tych ostatnich tygodniach, iż każdy z nas będzie musiał się rozliczyć z Panem, z Jezusem Chrystusem z wszystkich darów i łask, jakich On nam udzielał. Będziemy musieli rozliczyć się i z naszej niewdzięczności, grzechów.

Zastanawiamy się też nad tym, co Bóg nam ofiarował ze swej dobroci. Życie, wszelkie zdolności i umiejętności, dar i łaskę wiary świętej. To wielkie dary Boga, których wielkości najczęściej sobie nie uświadamiamy. A przecież to nie wszystko. Bóg ze swej łaskawości i dobroci ofiaruje nam jeszcze inne dary, tak wielkie, że trudno nam jest je pojąć i zrozumieć: to dar łaski nadprzyrodzonej, dar przybrania za synów Bożych, dar nadziei życia wiecznego, życia bez końca w niewypowiedzianej szczęśliwości. Możemy powiedzieć, iż jesteśmy wielkimi dłużnikami przed Bogiem. Jesteśmy Mu dłużni więcej niż ewangelijny sługa, o którym mówi dzisiejsza perykopa. Czym odplacimy dług?

W podobnej sytuacji znalazł się i sługa, dłużnik królewski. Nie był on w stanie uwolnić się od ciężaru długu. Nie był w stanie złożyć zadośćuczynienia. Dlatego pada do stóp swego króla, prosi o cierpliwość i przedłużenie terminu spłacenia długu. Otrzymuje jednak o wiele więcej. Król jest wspaniałomyślny i całkowicie daruje mu wszystko. Daruje, bo wiedział, że jego sługa nigdy nie będzie w stanie zwrócić mu tego, co od niego otrzymał.

My również jesteśmy podobni do owego sługi. Bo czy potrafimy odplacić Bogu za to wszystko, co od Niego otrzymujemy?

Możemy sobie wyobrazić jak drżał ów sługa, gdy kazano mu stawić się przed królem. Drżał, bo zdawał sobie doskonale sprawę z tego, iż roztrwonił

jego dobra. Teraz musi ponieść za to całkowitą odpowiedzialność. Na swoje usprawiedliwienie nie ma nic.

My też otrzymujemy dobra, którymi mamy rozporządzać. Dobrami tymi są talenty materialne, talenty tak bardzo wymierne, obliczalne i talenty duchowe. Jak nimi obracamy? Ile z nich marnujemy? Ile to razy szafujemy beztrosko swoim życiem zdrowiem? Ile zmarnowaliśmy czasu? A przecież mogliśmy go wykorzystać, do tego, aby czynić dobre. Tymczasem nic nie robiliśmy, albo co gorsza, czyniliśmy źle. Bóg dał każdemu człowiekowi zdolność do miłowania. Tymczasem... A właśnie. My wolimy swój egoizm, jesteśmy zatwardziali. Cieszymy się, gdy komuś nie powiedzie się w życiu, gdy komuś podwinie się noga. W sercu mówimy: a dobrze mu tak! Widzimy każde najmniejsze przewinienie i niedoskonałość w swoim bliźnim. A jak trudno nam przychodzi przebaczyć. Jak trudno nam okazać choć trochę litości i miłosierdzia. Zbyt wielka jest nasza duma, zbyt kosztowna korona na naszej głowie, abyśmy mogli darować. A im mniej sobą reprezentujemy, tym większe nasze pretensje do wielkości, tym większa pycha i próżność, tym większe pretensje do bliźnich, do całego niemal świata, tym trudniej nam przebaczać.

Tymczasem prawda jest naga i bezlitośna. Bo każdy z nas oczekiwał będzie przebaczenia i miłosierdzia Bożego. Będziemy o to prosili. Otrzymamy je pod warunkiem, że sami umieliśmy przebaczać, umieliśmy okazywać litość i miłosierdzie.

„Sługo niegodziwy! Cały ten dług odpuściłem ci, ponieważ mnie prosiłeś; czyż więc i ty nie powinienes być ulitować się nad swym towarzyszem, jak ja ulitowałem się nad tobą?... Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu braćmu” (Mt. 18, 33-35). To jest nie tyle Chrystusowa groźba, ile ostrzeżenie, zachęta. Bo miarą naszego osądzenia przez Boga, będzie nasza umiejętność przebaczenia innym, nasza miłość do bliźniego.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



Patriarcha Pimen i jego świta w kaplicy ekumenicznej

WIZYTA

PATRIARCHY PIMENA W SIEDZIBIE ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW

W dniach od 16—19 września br. przebywał w Genewie w siedzibie Światowej Rady Kościołów patriarcha rosyjskiego Kościoła Prawosławnego — Pimen — wraz z dziesięcioma towarzyszącymi mu osobami. Pod koniec wizyty patriarcha Pimen oraz Sekretarz Generalny ŚRK pastor Potter we wspólnym komunikacie m. in. wyrazili przekonanie, że służba na rzecz jedności Kościoła jest służbą dla wszystkich ludzi. Zgodzono się także w tym, że wynalezienie najbardziej skutecznych środków celem utrwalenia pokoju i współpracy między narodami, zwłaszcza między narodami Europy, jest obecnie sprawą konieczną. Patriarcha Pimen w przemówieniu wygłoszonym do przedstawicieli ŚRK postulował wzmoczenie wysiłków w pogłębianiu życia duchowego wiernych, w zapoznawaniu ich z problemami teologicznym, a zwłaszcza z Ewangelią o Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym.

Wizyta delegacji Kościoła rosyjskiego wzmocniła, niewątpliwie, udział tego Kościoła w ruchu ekumenicznym i w przygotowaniach do piątego zgrupowania ŚRK, które odbędzie się w 1975 r. w Indonezji.

NOWA ORGANIZACJA LEWICY RZYMSKOKATOLICKIEJ

Na kongresie w Bolonii powstała nowa międzynarodowa organizacja pn. „Chrześcijaństwo na rzecz socjalizmu”. W skład organizacji wchodzi wielu wybitnych działaczy rzymskokatolickich, którzy pragną włączyć Kościół w proces zerwania z ustrojem kapitalistycznym. Akceptują oni program społeczny komunistów z zachowaniem odrębnej motywacji ideowo-światopoglądowej.

ROZSZERZENIE

MOŻLIWOŚCI ORZECZEŃ

O

NIEWAŻNOŚCI MAŁŻEŃSTW

Wyniki międzynarodowego kongresu prawa kanonicznego w Mediolanie wskazują na to,

że Kościół Rzymskokatolicki rozszerzy możliwość orzeczeń o nieważności małżeństw. Dodatkowym powodem do anulowania małżeństwa ma być udowodniony brak miłości małżonków od początku trwania związku małżeńskiego.

PROBLEM CELIBATU WCIAŻ AKTUALNY

W Kościele Rzymskokatolickim problem celibatu wciąż daje znać o sobie. Niedawno biskup Kempf w NRF powierzył obowiązki proboszcza znanemu księdzu. Decyzja ta oburzyła nuncjusza papieskiego w Bonn, arcybiskupa Baffle, który wystąpił do Watykanu z wnioskiem o zdjęcie bpa Kempfa z urzędu ordynariusza diecezji. Wniosek nie został uwzględniony, a Baffle stał się niemile widziany w NRF.

Jak wiadomo, nawet w Kościele Rzymskokatolickim w Polsce pracują księża żonaci, którzy byli święceni w obrządkach wschodnich, gdzie celibat nie obowiązuje. Jak długo jeszcze Kościół Rzymski upierać się będzie przy anachronizmie przymusowego celibatu?

ROZMOWY TEOLOGICZNE MIĘDZY ROSYJSKIM KOŚCIOŁEM PRAWOSŁAWNYM I KOŚCIOŁEM EWANGELICKIM NRD

Począwszy od wiosny 1974 r. rozpoczną się oficjalne rozmowy teologiczne między Rosyjskim Kościołem Prawosławnym i Związkiem Kościołów Ewangelickich NRD. Decyzja ta zapadła w wyniku spotkania przedstawicieli zarządu Związku Kościołów NRD i delegacją Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, której przewodniczył przewodniczący wydziału zagranicznego Patriarchatu Moskiewskiego, Metropolita Juwenalij. Przyszłe kontakty robocze obejmować będą także praktyczne zagadnienia pracy ekumenicznej, możliwości wymiany grup roboczych z udziałem teologów i studentów teologii, wymianę literatury. Obie strony potwierdziły pragnienie zbadania możliwości współpracy na terenie takich organizacji ekumenicznych jak Światowa Rada Ko-

ściół, Konferencja Kościołów Europejskich czy Chrześcijańska Konferencja Pokojo-

TEOLOGIA GRECKA W POSZUKIWANIU KRYTERIÓW ZMIAN W TRADYCJI

Od roku 1966 prawosławni teologowie greccy, skupieni w dwóch ośrodkach naukowych w Atenach i Salonikach, organizują coroczne spotkania w celach wymiany opinii i doświadczeń w zakresie badań problemów związanych z tradycją kościelną. Dyskutanci w większości reprezentują „nową generację” teologów. Spotkania odbywają się w warunkach prostoty i wolności, nie wyłączającej pluralizmu teologicznego. Wygłaszane referaty wywołujące żywą wymianę zdań, opinii, a niekiedy bardzo gorące dyskusje. Główną tematyką spotkań w ostatnich latach była konferencja tradycji kościelnej wobec zmieniających się nowych czasów. Wybór tej tematyki jest dowodem, że problem tradycji kościelnej zajmuje przodujące miejsce w teologii prawosławnej.

W bieżącym roku takie spotkanie miało miejsce w połowie lipca br. w klasztorze Frangavillas. Było to już VIII spotkanie na temat „Kryteriów zmian dokonywanych w Tradycji Kościelnej”, a świadczących o tym, że Kościół jest organizmem żywym, a jako taki ulegający zmianom również w zakresie Tradycji.

CHRZEŚCIJANIE W SPOŁECZEŃSTWIE SOCJALISTYCZNYM

W Berlinie odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej w NRD. Referat programowy poświęcony był roli chrześcijan — obywateli socjalistycznego państwa niemieckiego, cełom i celom ich działalności publicznej.

KARDYNAŁ DOEPFNER O KANONIZACJI JANA XXIII

Kardynał Juliusz Doepfner, arcybiskup Monachium, w wypowiedzi radiowej z okazji 10 rocznicy śmierci Jana XXIII, opowiedział się za kanonizacją zmarłego Papieża. Zdaniem kardynała, Kościół powinien dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek iść drogą wytyczoną przez Jana XXIII.



W katedrze św. Piotra w Genewie

Rozmowa z Sekretarzem Generalnym Ś R K. — pastorem Potterem



KRAJ



Zamek królewski na Wawelu nazywany „Kurzą stopką”

▲ W czasie trwania obecnej XXVIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ minister Spraw Zagranicznych PRL — Stefan Olszowski przedłożył Zgromadzeniu, zgłoszoną w imieniu Polski propozycję dotyczącą przebudowy na nowych zasadach współpracy gospodarczej między państwami całego świata. Wychodząc z obecnym projektem, Polska kierowała się pilną potrzebą powołania nowych mechanizmów, dynamizujących wielostronną współpracę ekonomiczną oraz uwzględniającą interesy wszystkich państw i regionów.

▲ Zorganizowane we wrześniu br. Międzynarodowe Targi Konsumpcyjne w Poznaniu „Takou-23” zakończyły się pełnym sukcesem. Suma obrotów, według jeszcze niepełnych danych wyniosła ponad 560 mln złotych dewizowych, a więc dwukrotnie więcej niż początkowo oczekiwano. Sprzedaliśmy towarów za 268 mln zł dew., a kupiliśmy za 290 mln. Nasze obroty z krajami RWPG przekroczyły wartość 346 mln zł dew. Największym odbiorcą polskich towarów była NRD, następnie ZSRR, Węgry i Czechosłowacja. Największych zakupów dokonaliśmy w Związku Radzieckim i na Węgrzech.

▲ Na początku października br. odbyło się w Warszawie kilkunastodniowe polsko-amerykańskie seminarium naukowe, poświęcone nowym tendencjom i kierunkom zarządzania. Spotkanie zostało przygotowane przez Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa. W seminarium uczestniczyła kilkunastuosobowa grupa naukowców, reprezentujących kilka ośrodków badawczych USA oraz liczne grono polskich specjalistów w dziedzinie organizacji i zarządzania. Przedmiotem obrad była m. in. rola planowania w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Wiele uwagi poświęcono problemom kształcenia i doskonalenia kadr kierowniczych.

▲ Prognozy rozwoju rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego przyjęte w ubiegłym roku za podstawę do opracowań planów w bieżącym roku okazały się trafne. Skup drobiu preliminowany w br. na 145 tys. ton będzie przekroczone o 10 tys. ton. Dynamika skupu zwierząt rzeźnych wskazuje kierunek koncentracji nakładów inwestycyjnych. Bada one szczególnie intensywnie lokowane w przemyśle mięsny i drobiarski oraz w przemyśle towarzyszących; chłodniczym, paszowym itp. Na lata 1971-75 przeznaczono ogółem 60 mld złotych, czyli w stosunku do poprzedniej 5-letki trzykrotnie więcej.

ŚWIAT

— Na początku października br. doszło do poważnych starć zbrojnych w rejonie Kanalu Sueskiego i na froncie syryjskim. Siły zbrojne Izraela przyniosły niemal jednocześnie atak na pozycje wojsk Egiptu i syryjskich. Prezydent Sadat objął bezpośrednio dowództwo nad siłami zbrojnymi Egiptu. Obie walczące strony poniosły straty w ludziach i sprzęcie.

— 7 października br. Niemiecka Republika Demokratyczna obchodziła po raz 24 swoje święto narodowe 24 rocznicę powstania NRD obchodzili nasi przyjaciele zza Odry w atmosferze zwycięstwa odniesionego w walce o powszechne uznanie suwerenności i prawną międzynarodową podmiotowości NRD. Jak wiadomo podczas XXVIII sesji ONZ NRD została przyjęta do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przyjęcie do ONZ było finalnym aktem procesu który oznaczał definitywną klęskę podjętych w swoim czasie przez imperializm prób izolacji NRD i negocjowania jej suwerenności.

— Rada Unii Zachodnioeuropejskiej (UZE), w której skład wchodzi Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg, NRF, Wielka Brytania i Włochy wyraziła zgodę, by Niemiecka Republika Federalna budowała okręty podwodne o wyporności do 1800 ton. Z wnioskiem w tej sprawie wystąpił dowództwo NATO i rząd zachodniemiecki.

— W Tokio zakończyła się niedawno kolejna tura rozmów radziecko-japońskich na temat aktualnego stanu i perspektyw współpracy gospodarczej między obu krajami. Wartość wzajemnych obrotów między tymi krajami wzrosła z 815 mln rubli w 1972 r. do 559 mln rubli do chwili obecnej w roku bieżącym, co stawia Japonię na jednym z pierwszych miejsc wśród kapitalistycznych partnerów handlowych Związku Radzieckiego. Jednym z głównych tematów stanowiących przedmiot dotychczasowych rozmów była współpraca w zakresie eksploatacji leśnych i mineralnych bogactw Syberii oraz radzieckiego Dalekiego Wschodu.

— W ostatnich latach nastąpił dynamiczny rozwój współpracy gospodarczo-handlowej między Jugosławią a RWPG. Jak wiadomo kraj ten posiada status obserwatora w tej organizacji. Za początek współpracy Jugosławi z RWPG uważa się rok 1964, kiedy to w Moskwie podpisany został protokół o udziale Jugosławi w pracy niektórych organów RWPG. Obecnie Jugosławia uczestniczy w działalności 14 stałych organów RWPG. Przewiduje się, że w latach 1971-75 wartość wzajemnych obrotów między Jugosławią a krajami RWPG przekroczy sumę 8 mld dolarów.

oświetlony nocą Pałac w Brukseli przyciąga tysiące turystów.



TRAGEDIA W KOPALNI ŻŁOTA

11 września br. policja południowo-afrykańska zastrzeliła 12 górników — Murzynów, w kopalni złota w Carleton — Ville. Ich śmierć przypominała światu o ciężkich warunkach życia i pracy górników w Afryce Południowej. Zastrzelenie górników miało miejsce podczas manifestacji, w której domagali się lepszego wynagrodzenia za swą pracę (zarabiają około 70 dolarów miesięcznie). Sekretarz Generalny ŚRK pastor Potter, określił ten mord jako akt tragiczny, który nie przyniesie nic dobrego ani dla Murzynów, ani dla białych w Afryce Południowej.

Ulrich Schweizer, szwajcarski reżyser filmowy, nakręcił niedawno film na temat apartheidu pt. „Katatura”. Film obrazuje warunki pracy górników w kopalniach złota. Załączone zdjęcia przedstawiają niektóre sekwencje filmu.

Tragedia w kopalni złota w Carleton-Ville jeszcze raz ujawniła palący problem niesprawiedliwości społecznej i krzywd, jakie doznają Murzyni ze strony mniejszości białych w Afryce Południowej.



Górnicy



Warunki pracy w kopalni

Kopalnia złota



NOWI SŁUDZY OLTARZA



W życiu każdego człowieka, w życiu rodziny, określonej społeczności są takie dni, które pozostają na długo w pamięci, których zapomnieć nie można. Takie dni są także w życiu Kościoła. Do nich należy bez wątpienia zaliczyć dni święceń. Do nich zaliczymy dzień 29 i 30 września br.

W sobotę (29.IX) Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, Biskup Tadeusz Majewski, udzielił w katedrze Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie, ul. Szwoleżerów 4, święceń subdiakonu i diakonu trzem alumnom: Władysławowi Baranowi, Stanisławowi Bosemu i Czesławowi Polakowi. Kandydatów do święceń przedstawiał ks. dziekan mgr Tomasz Wojtowicz. Święcenia poprzedziły trzydniowe rekolekcje, w czasie których alumni jeszcze raz zastanawiali się nad sobą, nad drogą, którą wybrali z woli Boga. Rozważali w ciszy, w modlitewnym skupieniu głos samego Chrystusa, który wzywał ich do pracy w Winnicy Kościoła Polskokatolickiego. Owocem kilkuletnich studiów filozoficzno-teologicznych i rekolekcji była przemyślana decyzja i ostateczny krok, wyrażone słowami: Oto jestem. Niezmiernie ważna to decyzja. Dlatego biskup na początku ceremonii udzielenia święceń zwraca się do kandydatów z przypomnieniem: „...dokładnie i głęboko rozważcie, jakie brzemię dzisiaj z własnej woli podejmujecie... Dopóki jeszcze czas, rozważcie wszystko dokładnie...” Po tych słowach następuje wzruszający moment, charakterystyczny dla święceń subdiakonu, diakonu i święceń kapłańskich. Kandydaci kładą się krzyżem u stóp ołtarza, a biskup, duchowieństwo i wierni odmawiają Litanię do Wszystkich Świętych. Na

Zdjęcia nr 1 i 2 przedstawiają fragmenty święceń subdiakonu i diakonu, których w dniu 29 września br. udzielił w katedrze warszawskiej Ordynariusz Diecezji Warszawskiej Biskup Tadeusz Majewski.

Zdjęcia nr 3, 4 i 5 przedstawiają fragmenty święceń kapłańskich, których w dniu 30 września br. udzielił Biskup Naczelny Kościoła Polskokatolickiego Julian Pękala.

twarzach rodziców, krewnych, znajomych widać wielkie wzruszenie, łyzy radości i wdzięczności. Punktem kulminacyjnym tej modlitwy Kościoła jest moment, kiedy nad leżącym u stóp ołtarza biskup kreśli znaki krzyża i prosi: „Abyś tych wybranych pobłogosławić, uświęcić i poświęcić raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie”.

Ceremonie święceń są niezapomnianą chwilą: dla przyjmujących je, ich rodzin, a także samych kapłanów.

Jeszcze bardziej podniosły w nastroju był następny dzień — 30 września. W tym dniu do katedry warszawskiej przybył Naczelny Biskup Kościoła Polskokatolickiego Julian PĘKALA, by udzielić święceń kapłańskich diakonom: Stanisławowi Bosemu i Czesławowi Polakowi. Kandydatów do święceń przedstawiał ks. doc. dr Edward Balakier, który na zapytanie biskupa — Czy wiesz, iż są tego godni? — odpowiedział: O ile ulomność ludzka pozwala poznać, wiem i świadczę, iż są godni do trudnego urzędu. Po tym zapewnieniu następuje szereg modlitw, w których przewija się wielka troska całego Kościoła oraz prośba, aby Bóg udzielał przyjmującym tę godność swej łaski, aby pomnażał też szeregi swych kapłanów. Dlatego po wypowiedzeniu przez biskupa słów stanowiących formę sakramentu kapłaństwa, po włożeniu na kandydatów stopy — symbolu władzy kapłańskiej i ornatu — symbolu miłości, Kościół zanosi modlitwę do Ducha Świętego „O Stworzycielu Ducha zstąp...” prosząc znowu o łaskę wytrwania w stanie kapłańskim, o miłość Chrystusa oraz gorliwość apostołską. Kapłan ma składać Bogu ofiarę, ma też błogosławić. Ten ostatni przywilej i władzę otrzymuje przy święceniach, kiedy biskup namaszcza jego dlonie olejem katechumenów mówiąc jednocześnie znamienne słowa: „Racz, Panie, poświęcić i uświęcić te ręce przez to namaszczenie i nasze błogosławieństwo, aby wszystko, co one

(dokończenie na str. 6)

Ludzie dobrej roboty

Podjmując w sierpniu br. temat Ludzie dobrej roboty, zainteresowaliśmy się ludźmi świeciami, którzy swą postawą i pracą zasłużyli się naszemu Kościołowi. Żywiliśmy nadzieję, że nie będzie to odosobniony artykuł, gdyż Ludzie dobrej roboty znajdują się w każdej naszej parafii. Takich ludzi posiada również parafia pw. Św. Pawła Apostoła w Boguszowie.

Jednym z weteranów polskokatolicyzmu w Boguszowie, zdaniem aktualnego proboszcza, ks. Jana Sołtykiewicza, jest p. Stanisław Michałowski. Z nim to przeprowadziliśmy rozmowę na temat jego pracy w Kościele.

Pytanie: Kiedy zetknął się Pan z naszym Kościołem?

Odpowiedź: Z Kościołem zetknąłem się pierwszy raz w 1925 r. w Boryslawiu. Od tej pory wraz z moją żoną, Stanisławą, staliśmy się aktywnymi członkami parafii

boryslawieckiej. Najpierw pełniłem funkcję skarbnika, a później — przewodniczącego Rady Parafialnej. Żona była skarbnikiem Towarzystwa Niewiast ANS.

P. Czy pamięta Pan duszpasterzy z tamtego okresu?

O. Przez naszą parafię przewinęło się wielu księży. Duszpasterzowali nam m.in. ks. Szczypkowski, ks. Rogowski, ks. Choroszuca, ks. Kalinowicz, ks. Dobrochowski i wielu innych, których nazwisk już nie pamiętam. Ostatnim moim duszpasterzem przed wybuchem wojny był ks. Dobrochowski.

P. Czy utkwiło Panu w pamięci coś szczególnego z tamtych lat?

O. Bardzo wiele. Budowaliśmy nocami drewniany kościół, w którym tylko krótko dane nam było się modlić. Właścicielka placu, na którym wybudowaliśmy kościół, podburzona i zbuntowana przez zakonnice i księży rzymskokatolickich, zmusiła nas do rozbiórki kościoła. Wtedy Rada Parafialna wraz z księdzem ustaliła wybudowanie kościoła murowanego. Kościół ten wybudowaliśmy własnymi środkami, tj. swoimi materiałami i własną robocizną. W tym kościele modliliśmy się do wybuchu wojny. Wojna przerwała wszystko.

P. Jak znalazł się Pan na Ziemiach Odzyskanych?

O. Po zakończeniu działań wojennych, wraz z rodziną przyjechałem do Boguszowa. Przy pomocy ks. Józefa Kwolka załadowaliśmy w trzy skrzynie szaty i sprzęt liturgiczny, zabraliśmy dzwon i przywieźliśmy to wszystko do Boguszowa. Część szat i sprzętu liturgicznego oraz dzwon zostały przydzielone parafii w Wałbrzychu, a reszta pozostała w Boguszowie.

P. Z tego wynika, że był Pan również jednym z pierwszych polskokatolików w parafii boguszowskiej.

przyjmującego święcenia kapłańskie czynią go współpracownikiem Boga w uświęcaniu wiernych, rozdawcą łask Bożych. Wielka to godność. Od chwili przyjęcia święceń kapłańskich, od momentu, kiedy młody człowiek posłuszny głosowi „pójdź za Mną” usłyszy zapewnienie, iż „odtąd nie będę cię nazywał sługą, lecz przyjacielem moim, bo poznałeś wszystko, com wpośród was działał”, zaczyna się dla niego nowy okres w życiu, okres znaczonej wyrzeczeniami, trudami, a nierazko cierpieniami i łzami. O tym przypomniał w przeddzień udzielenia święceń kapłańskich Biskup Naczelny. Kapłaństwo w Kościele Polskokatolickim to trudna droga. Kroczą nią ci, co są najodważniejszymi spośród odważnych, co ukołchali prawdę i dla niej chcą żyć. To ci, którzy chcą być nie tylko głosicielami Ewangelii, ale i jej realizatorami w życiu. Kościół Polskokatolicki nie za-



Grupa wiernych parafii w Boguszowie

O. Oczywiście. Do Boguszowa przyjechaliśmy w kwietniu 1946 r. Nawiązaliśmy kontakt z grupą niemieckich starokatolików, przejeżdżaliśmy od nich kościół i w maju tegoż roku nastąpiło otwarcie naszej parafii. Od tej pory znów wraz z rodziną jestem związany z parafią i od początku pełniłem funkcję prezesa Rady Parafialnej. Jestem dumny, gdyż jest to pierwsza parafia naszego Kościoła na Ziemiach Odzyskanych.

P. Może kilka słów o duszpasterzach?

O. Pierwszym naszym proboszczem był ks. Józef Osmólski, który duszpasterzował nam przez dwa lata. Następnie duszpasterzowali nam: ks. Krygielewicz, ks. Teodor Elerowski, ks. mgr Józef Gabrysz, ks. Józef Nowak, ks. Grochocki, ks. mgr Kazimierz Pikulski. Aktualnym naszym proboszczem jest ks. Jan Sołtykiewicz, za którego kadencji przeprowadziliśmy remont kościoła.

P. co może Pan powiedzieć o życiu parafialnym?

O. Parafia nasza jest parafią żywotną. Oprócz Rady Parafialnej bardzo aktywnie działa u nas Towarzystwo Niewiast ANS, w którym szczególnie wyróżnia się skarbniczka, p. Helena Konarska. P. Konarska związała się z naszą parafią w 1967 r. i od tego czasu życie parafii jest jej drugim

życiem. Mimo swoich 70 lat dba o czystość świątyni, o jej estetyczny wygląd, ponadto zakupiła dla kościoła obraz maryjny do ołtarza oraz przy pomocy materialnej innych członkiń Towarzystwa — dywany do wszystkich ołtarzy.

Należy tu również wspomnieć że Rada Parafialna i Towarzystwo Niewiast ANS wspólnie z Księdzem Proboszczem organizują corocznie parafianie uroczystości, jak np. oplatek wigilijny, akademię ku czci Organizatora Kościoła, Ks. Bpa Franciszka Hodura itp. Nie można wreszcie nie wspomnieć o tym, że w parafii naszej prowadzona jest systematycznie nauka religii dla dzieci szkolnych, organizuje się systematycznie rekolekcje adwentowe i wielkopostne.

P. Michałowski mówił o swojej działalności dla Kościoła raczej skromnie. Z kroniki parafialnej, jak i z relacji proboszcza wynika, że wniósł on w parafię boguszowską poważny wkład. Jest fundatorem trzech chorągwi, białej kapy, ołtarza bocznego, katafalku, a ponadto nigdy nie szczędzi pracy i pieniędzy na potrzeby kościoła. Niezależnie od tego — mimo podeszłego wieku — i choć do kościoła ma daleko — nie opuszcza żadnego nabożeństwa. Jest on więc jednym z tych, którzy z Kościołem narodowym związali się od jego zarania i zależy im na tym, by ten Kościół się rozwijał i spełniał swe posłannictwo.

JS i TP



Kościół parafialny w Boguszowie

NOWI SŁUDZY OŁTARZA

(Dokończenie ze str 5)

poblogosławią, było poblogosławione, a co poświęca, było poświęcone i uświęcone w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa”.

Kapłan otrzymuje także władzę odpuszczania grzechów: „Weźmij Ducha Świętego, którym odpuszczasz grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymasz, są zatrzymane”. Te słowa, wypowiedziane przez biskupa do

pewnia im bogactwa ani zaszczytów, nie zapewnia im spokojnego, beztrudnego życia. Ale Kościół ten daje im to, co najważniejsze: skarb wiary i umiłowania Ewangelii, skarb miłości. Z tymi darami kapłani idą do ludu, by prowadzić go do Boga, by pomagać mu osiągnąć cel — szczęśliwość wieczną. Praca kapłana w Kościele Polskokatolickim jest zaszczytna. Potrzeba też do niej coraz liczniejszych zastępów kapłańskich. Dlatego cały Kościół wznosi pokorne dziękczynienia za to, iż Bóg przysporzył mu nowych kapłanów, „bo żniwo wielkie, ale robotników mało”. Słowa Biskupa Naczelnego zapadły głęboko w serca młodych sług ołtarza, były to słowa prawdziwie ojcowskie, serdeczne, wnikające wprost w duszę człowieka. Zostały one przypomniane pod koniec święceń kapłańskich, gdy biskup skierował do nowo wyświęconych kapłanów słowa: „Synowie najmil-

si! Dokładnie rozważcie urząd, któryście wzięli i ciężar, który włożono na wasze barki. Starajcie się nabożnie i bogobojnie żyć i podobać się Bogu Wszchemogącemu, abyście uzyskać mogli łaskę Jego, której niech wam Bóg używać raczy w wielkim miłosierdziu swoim...”

O tę łaskę dla nowych kapłanów modlili się wszyscy zgromadzeni w tym dniu w katedrze, śpiewając na zakończenie pieśń „Pod Twą obronę”.

Skończyły się ceremonie święceń kapłańskich. Oblicza młodych kapłanów są rozpromienione, pełne radości i zapału. Wraz z nimi cieszy się cały Kościół. Cieszy się, bo dzień ten nie przejdzie bez echa. Dzień ten był jeszcze jednym dowodem, że Kościół Polskokatolicki rośnie, potężnieje, nabiera mocy.

Ks. TADEUSZ WOJNICKI

Z życia PNKK

Polski Narodowy Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych A.P. i w Kanadzie spełnił doniosłą rolę wśród emigracji polskiej i nadal jest czynnikiem podtrzymującym pierwiastek narodowy Polonii zagranicznej. Przemownym instrumentem działania PNKK są wydawane przezeń polskie periodyki: dwutygodnik ROLA BOŻA — organ PNKK, tygodnik STRAŻ — pismo Polsko-Narodowej Spójni, kwartalnik POLKA — pismo kobiet polskich zrzeszonych w Towarzystwie Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu, dwumiesięcznik ECHO — organ PNKK w Kanadzie — oraz wiele wydanych książek.

★

Polsko-Narodowa Spójnia, polonijna organizacja kulturalno-społeczna, założona jeszcze przez organizatora Kościoła, Ks. Biskupa Franciszka Hodura, działa od 75 lat. Dla Polaków przybywających na obcy, nie znany im ląd amerykański Spójnia była ostoją i często ostatecznym ratunkiem. I dziś Spójnia żyje, działa i rozwija się, jest promotorem aktywności i wszelkich poczynań społeczno-kulturalnych wśród Polonii. 23 września br. we wszystkich parafiach PNKK uroczyste obchodząno DZIEŃ SPOJNI.

★

3 i 4 października br. pod przewodnictwem Ks. Biskupa Franciszka Rowińskiego obradował Synod Diecezji Zachodniej PNKK. Obrady odbywały się w Sali Forum Narodowego przy katedrze Wszystkich Świętych w Chicago.

★

Tradycyjnie już w parafiach PNKK corocznie obchodzony jest DZIEŃ DZIECKA POLSKIEGO. Dzień ten jest okazją do ściślejszego związania dzieci polonijnych z Kościołem Narodowym i polskimi tradycjami. W tym roku miło upłynęło święto dziecięce w 6 Okręgu PN Spójni. Do zebranych przemówił Ks. Bp Franciszek Rowiński, zachęcając do nauki języka polskiego oraz do skupiania się w polskich organizacjach. Ze śpiewem i tańcami wystąpiła dziatwa ze Szkółki Języka Polskiego pod przewodnictwem Ks. prob. Bronisława Wojdyły.

★

Parafie narodowe kontynuują polskie tradycje dożynkowe. W parafii pw. św. Kazimierza w Pelham, N.H., odbyła się uroczystość dożynkowa pod przewodnictwem ks. Józefa Klimczaka. Przy pięknym wieńcu dożynkowym ze śpiewem i ludowymi tańcami polskimi wystąpiła miejscowa młodzież.

★

Komisja Oświaty i Młodzieży Polsko-Narodowej Spójni wydała nowy śpiewniczek polsko-angielski, zawierający hymny PNKK, pieśni do Pana Jezusa, Matki Bożej, Najśw. Sakramentu, pieśni na różne okresy roku liturgicznego, piękne polskie koledy, pieśni patriotyczne i ludowe. „Ty ojczysto, piękna mowo, mowo przodków naszych droga, słodko brzmi twe każde słowo, tyś skarb dany nam przez Boga“ — oto słowa jednej z pieśni. Wydanie śpiewniczka — to jeszcze jedna cegiełka włożona w dzieło o znaczeniu patriotycznym i religijnym. Niech polonijna młodzież śpiewa w ojczystym języku i niech kocha ten język



Świątynie PNKK w Ameryce i Kanadzie są nie tylko miejscem wspólnej modlitwy, lecz okazją do spotkań rodaków i podtrzymywania więzi narodowej.

Z cyklu egzotyczne tradycje weselne



Sperata czyli upragniona

Zapoznamy się dzisiaj z pięknymi obrzędami weselnymi w dawnym Rzymie. Tradycja ta wysuwała kobietę na pierwszy plan, jako podziwianą i upragnioną.

W dniu godów dziewczyna stroiła się w długą, białą suknię, obramowaną purpurą i przepasaną szarfą. Jak kazał zwyczaj — węzeł szarfy, zwany herkulesem, musiał rozplątać pan młody. Twarz panny młodej okrywała szkarłatna zasłona (flammeum), a włosy rozdzielone na sześć pukli grotom włóczni, pięknie przystrojone były kwiatami. Grot włóczni wyrwany z rany poległego na arenie gladiatora oznaczał, że kobieta oddaje się pod opiekę mężowi albo Junonie Curis. Obrzędy te odbywały się w domu ojca panny młodej. Wieczorem, na pamiętkę porwania Sabineek, do komnaty panny młodej wpadało trzech uzbrojonych młodzieńców i uprowadzało tulącą się do matki dziewczynę. Młodzieńcy prowadzili pannę młodą do domu jej męża. Służebnice podążyły za swą panią, niosąc kądziel, wrzeczono i wełnę — przypominając młodej, że za przykładem najnotliwszych Rzymianek ma odtąd poświęcać swój czas na przedzenie. Orszakowi weselnemu towarzyszyli krewni i znajomi oraz pacholeta niosące klejnoty i zabawki dla dzieci.

Pęki kwiatów i zieleni zdobiły drzwi domu młodzieńca, a komnaty przystrojone były w kosztowne obicia. Zanim panna młoda przestąpiła próg domu, zadawano jej pytanie: kim ona jest. Odpowiadała: „Ubi tu Caius, ego

Caia”, tzn. gdzie ty Kajusie, tam ja Kaja. Trafna ta formuła zapewniała kobiecie równość, nie tylko w uczuciach, lecz i wobec prawa. Brano wtedy kądziel i przedziwo z rąk małżonki i składano je w świątyni Herkulesa, po czym panna młoda zawieszala na drzwiach nowej siedziby pasma wełny, którą dla odwrócenia uroku namaszczała wilczym sadłem. Próg domu poświęcony był Wescie — bogini Czystości, zater oblubienica przestępowała go c stroźnie, albo wnosil ją do domu jeden z młodzieńców należących do orszaku. Od tej chwili stawała się matroną, której oznaką władzy były klucze, a ogień i woda symbolizowały wspólnotę małżeńskiego pożycia.

Weselna biesiada, będąca ważną częścią ślubnego obrzędu, stanowiła jeden z dowodów zawartego małżeństwa; w uczcie uczestniczyła rodzina młodej pary. Po odśpiewaniu pierwszego epithalamium (poetacznego wezwania do Hymenu — opiekuńczego bóstwa małżeństwa) najczelgodniejsze matrony wiodły oblubienicę do małżeńskiej komnaty, przystrojonej kwiatami i posągami bóstwa małżeństwa i miłości. Przed drzwiami komnaty śpiewano nowe epithalamium, a pan młody rzucał dzieciom orzechy — co oznaczało porzucenie zabaw młodzieńczych.

Nazajutrz młody małżonek wyprawiał ucztę, na którą przybywali z darami krewni i znajomi. W ten sposób kończyły się weselne uroczystości.

Ks. E. E.

XV MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA TEOLOGÓW STAROKATOLICKICH



2

1

W franciszkańskim Centrum Kształceniowym „Mattli” w Morschach koło Brunnen, położonym nad jeziorem Czterech Kantonów (Szwajcaria) odbyła się w dniach od 10—15 września 1973 roku XV Międzynarodowa Konferencja Teologów Starokatolickich. W obradach uczestniczyli teolodzy Kościołów Starokatolickich ze Szwajcarii, Holandii, NRF, Austrii i Polski. Wśród uczestników obecni byli także przewodniczący Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich — Arcybiskup Utrechtu Marinus Kok oraz sekretarz tejże Konferencji i zwierzchnik Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii biskup Leon Gauthier. Głównym tematem obrad była „Modlitwa”.

Międzynarodowe Konferencje Teologów Starokatolickich mają już swoją tradycję. Odbywają się od 1950 r. jak dotąd — przeważnie w Holandii, Szwajcarii, NRF i Austrii. Przyczyniają się one do pogłębiania wspólnych podstaw wiary w konfrontacji ze współczesną teologią. Stąd właśnie zwierzchnicy poszczególnych Kościołów Starokatolickich, należących do Unii Utrechckiej, przywiązują ogromną wagę do tego rodzaju spotkań. Łączy się to niewątpliwie z faktem, iż starokatolicyzm od samego początku z naciskiem podkreśla konieczność posiadania przez księży pełnych studiów teologicznych i pogłębiania zdobytych w czasie studiów uniwersyteckich wiadomości. Znalazło to swe odbicie m.in. w postanowieniach obowiązującej dotąd Umowy Unii Utrechckiej z 24 września 1889 r., przekonsultowanej na posiedzeniu Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich w Bernie w dniach 14—15 października 1952 r.

Wprowadzenia do tematu obrad dokonał ks. Urs von Arx — proboszcz parafii starokatolickiej w Helliikon (Szwajcaria). Za podstawę posłużyła mu książka pióra Marcela Légaut: „Meine Erfahrung mit dem Glauben. Eine Einführung in das Verständnis des Christentums” (Freiburg — Basel — Wien Verlag Herder 1972, 1973). Tytuł oryginału w języku francuskim brzmi: Introduction à l'intelligence du passé et de l'avenir du christianisme (Editions Aubier — Montaigne, Paris 1970). Sprecyzowana w referacie ks. prob. Ursa von Arxa problematyka była przedmiotem ożywionej dyskusji w czterech grupach roboczych.

Na Konferencji zajęto się — także w grupach roboczych — wstępnym omówieniem tematyki przyszłego XXI Międzynarodowego Kongresu Starokatolików, który ma się odbyć w dniach 18—23 września 1974 r. w Lucernie (Szwajcaria).

Ks. prof. dr Werner Küppers (Bonn) złożył bardzo obszerne i ciekawe sprawozdanie z pierwszego posiedzenia Mieszanej Komisji Prawosławno-Starokatolickiej dla Dialogu Teologicznego, które odbyło się w dniach 9—14 lipca 1973 r. w wewnątrzprawosławnym centrum w Penteli k/Aten. Posiedzenie to — jak podkreślił ks. prof. Küppers — służyło zakończeniu, prowadzonych dotąd osobno, prac przygotowawczych. W Penteli omówiono i ustalono program i sposób pracy ofi-

cialnego dialogu. Udzielono odpowiedzi na szereg pytań o charakterze informacyjnym, w szczególności zaś na temat in: komunii Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej z Kościołem Anglikańskim, Niezależnym Kościołem Katolickim Filipin, Kościołem Reformowano-Episkopalnym Hiszpanii i Kościołem Lużytańsko-Katolickim Portugalii. Strona Starokatolicka udzieliła również prawosławnym członkom Komisji informacji na temat najnowszego rozwoju stosunków starokatolicko-rzymskokatolickich.

Na następnym spotkaniu oficjalnego dialogu, które jest przewidziane latem 1975 roku, winny być omówione pytania dotyczące nauki o Bogu, Chrystologii i nauki o Kościele. Ustalono następujący plan:

- Nauka o Bogu: Objawienie, Pismo Święte i Tradycja;
- Chrystologia: Wcielenie Odwiecznego Słowa Bożego, Unia hipostatyczna, nauka o Matce Bożej;
- Eklezjologia: istota i znamiona Kościoła, jedność Kościoła i Kościoły lokalne, granice Kościoła, siedem ekumenicznych Soborów i uznane przez nich Synody lokalne, konieczność sukcesji apostołskiej i kanoniczność hierarchii kościelnej Kościoła Starokatolickiego, głowa Kościoła, problem „interkomunii”.

„Należy zauważyć, iż w programie pracy zostały ujęte także punkty, co do których, bądź też o których ciągle myślano, że ta jedność istnieje, stąd wcale nie potrzeba o nich mówić. Ten stan rzeczy nie został przeoczony przez Mieszaną Komisję. Dla osiągnięcia celu musi ona także wspomniane punkty włączyć do planu pracy z myślą jednak, że nie zajmą one dużo czasu. Na następnym posiedzeniu punkt ciężkości będzie położony na zagadnienie rozumienia Kościoła...” (cyt. maszynopis artykułu ks. prof. dr H. Aldenhovena, który wkrótce zostanie opublikowany w „Christkatholisches Kirchenblatt — Organ der christkatholischen Kirche der Schweiz”).

Celem pracy Komisji jest sporządzenie wspólnych tekstów, które posłużą jako podstawa do wzajemnego uznania ze strony Kościołów Prawosławnego i Starokatolickiego. Każda z Komisji zadanie to zleci fachowym teologom, którzy opracują — w zwięzłej formie — wszystkie punkty wytyczonego programu. Teolodzy ci winni być w kontakcie z odpowiednimi teologami Komisji. Pozostali członkowie własnych Komisji mogą później wnieść swoje uwagi i ewentualne uzupełnienia. W końcu na wspólnej naradzie poszczególnych Komisji będzie przedstawiony ostateczny tekst. Jeśli zaistnieje różnica w poglądach — stanowić ona będzie przedmiot dialogu. Skoro tylko będzie osiągnięta jedność — zostanie zredagowany wspólny tekst, który podpiszą wszyscy członkowie Mieszanych Komisji. Podpisane

teksty mają być przedstawione właściwemu zwierzchnictwu kościelnemu do decyzji (ks. prof. dr Aldenhoven, op.cit.).

Na powyższy temat ukazał się artykuł w „Internationale Kirchliche Zeitschrift” (Bern 1973, z. 2/3, s. 182—192) pt. „Der orthodox — altkatholische Dialog nimmt Gestalt an” — pióra ks. prof. W. Küppersa z Bonn. Tam też znajduje się protokół końcowy omawianego spotkania w Penteli. W dalszych numerach „Rozdiny” zamieścimy ciekawy artykuł ks. prof. J.P. Manana (z Holandii), prezentujący m.in. atmosferę, w jakiej toczyły się obrady prawosławno-starokatolickie.

Na spotkaniu w Penteli strona prawosławna była reprezentowana przez przedstawicieli Patriarchatu Ekumenicznego oraz Patriarchatów: Aleksandrii, Jerozolimy, ZSRR, Serbii, Rumunii i Bułgarii; Autokefalicznych Kościołów: Cypru, Grecji i Polski, jak również Autonomicznego Kościoła Finlandii. Ze strony starokatolickiej reprezentowane były Kościoły: Holandii, NRF, Szwajcarii, Austrii i Kroacji.

Ks. prof. W. Küppers poinformował także uczestników Międzynarodowej Konferencji Teologów Starokatolickich o aktualnym stanie dialogu z Kościołem Rzymskokatolickim. Poświęcił sporo uwagi spotkaniu przedstawicieli Komisji Starokatolicko-Rzymskokatolickiej, które odbyło się w dniach 13—15 sierpnia 1973 r. w Bonn. Nadto ks. prof. dr W. Küppers złożył sprawozdanie z Anglikańsko-Starokatolickiej Konferencji Teologicznej, która odbyła się w bieżącym roku w Oxford (Anglia).

Kolejno, dziekan Chrześcijańskokatolickiego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Bernie — ks. prof. K. Stalder wygłosił referat pt. „Die Exegese im Spannungsfeld zwischen historischer Forschung und Praxisbezogenheit in der Gegenwart”. Natomiast ks. dr Hans Frei — proboszcz parafii starokatolickiej w Bernie mówił na temat 25-lecia istnienia Światowej Rady Kościołów. Organizatorzy Konferencji pomyśleli także o zorganizowaniu wycieczki połączonej ze zwiedzeniem nowo wzniesionego Chrześcijańskokatolickiego Domu Młodzieżowego w Mörlialp.

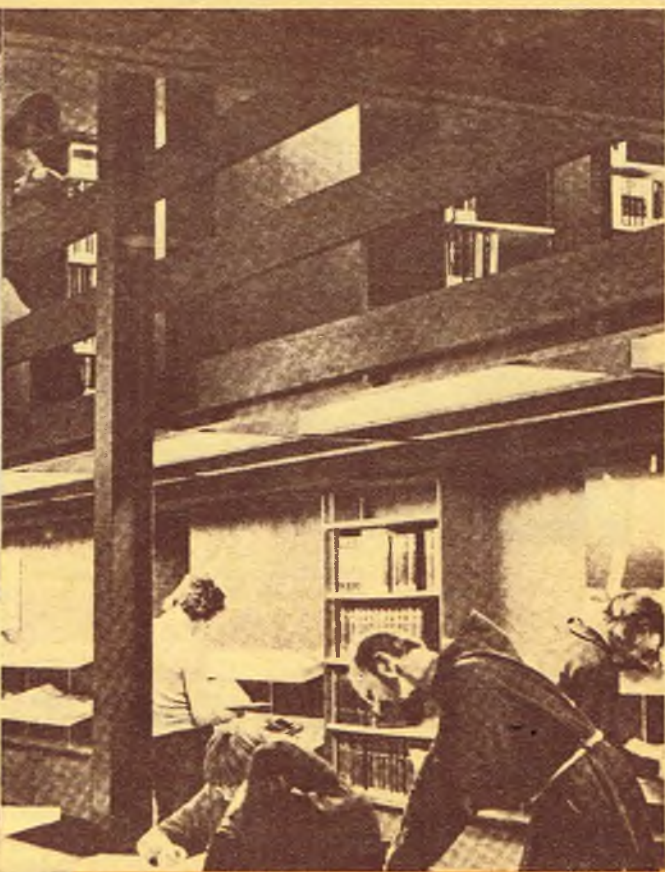
XV Międzynarodowa Konferencja Teologów Starokatolickich dała jej uczestnikom możliwość bliższego zapoznania się z aktualnymi problemami, nurtującymi starokatolicyzm oraz przedyskutowania szeregu zagadnień związanych z życiem i działalnością wspólnoty starokatolickiej.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że gospodarze Centrum Kształceniowego „Mattli” udostępniili uczestnikom Konferencji miejscową kaplicę, w której były odprawiane nabożeństwa kolejno według rytu szwajcarskiego, holenderskiego, niemieckiego i austriackiego. W ten sposób ułatwiono obecnym codzienne poranne uczestnictwo we Mszy Św. oraz w wieczornych wspólnych rozmyślaniach.

Ks. WIKTOR WYSOCZAŃSKI



3



4

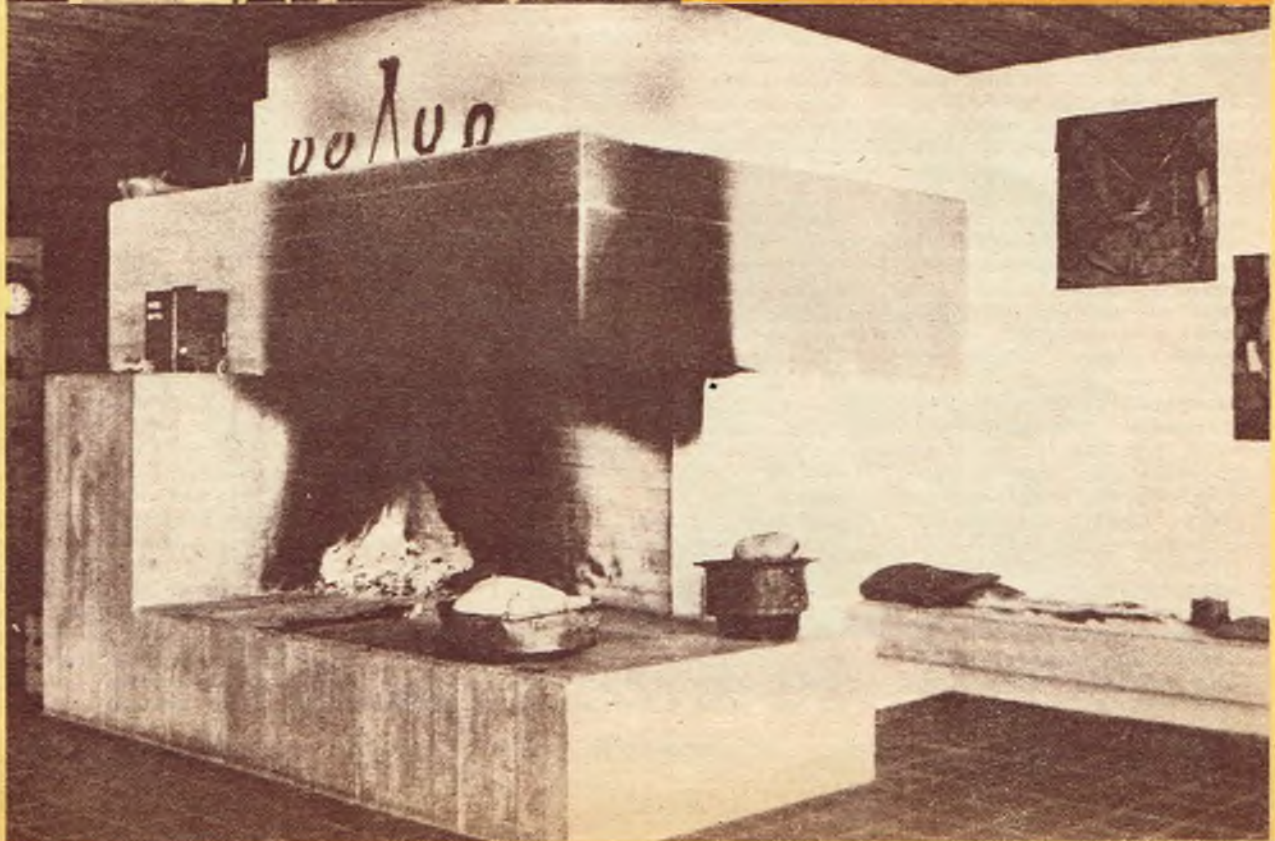
1. Gmach, w którym toczyły się obrady

2. Wnętrze kaplicy

3. Z biblioteki Ośrodka korzystają uczestnicy różnych konferencji

4. Modlitwa przed posiłkiem w stołówce

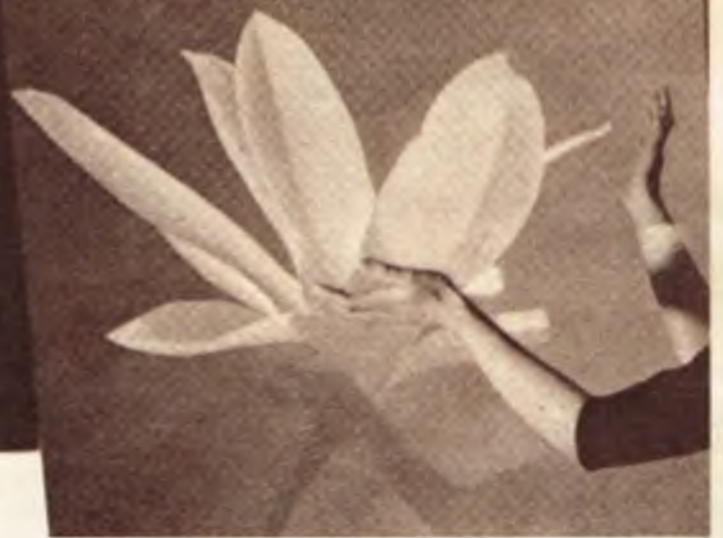
5. Miły zakątek Ośrodka — hall z nowoczesnym kominkiem



5

Tajemnice szczęścia

cz. I



„Kogo szczęście wyniesie,
niech się upaść boi”.
Mikołaj Rey

Od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy towarzyszy człowiekowi to niezmiennie, zawsze intrygujące i niezwykle trudne pytanie: — co to jest szczęście? W okresie starożytności rozpoczął się cykl traktatów filozoficznych, w których autorzy (m. in. św. Augustyn, Arystoteles, Seneka) usiłowali dociec istoty szczęścia i ująć je w definicję. Zainteresowanie problemem ludzkiego szczęścia nie słabnie również w średniowieczu. Wystarczy tu wymienić przykładowo chociażby „Summę teologiczną” św. Tomasza. Na gruncie filozoficznej i literackiej myśli polskiej najwcześniejsze traktaty o szczęściu pochodzą z XVI wieku. Nie brakuje też w czasach nam współczesnych różnych prób, teorii i traktatów zajmujących się i samym szczęściem, i sposobami osiągnięcia go.

Wiele miejsca zagadnieniu szczęścia poświęca w swoich pracach Erich Fromm — psychoanalitik i socjolog niemiecki (prace: „Ucieczka przed wolnością”, „Szkice z psychologii religii”). Fromm zajmuje się jednakże bardziej problemem przyczyn niemożności osiągnięcia pełni szczęścia przez człowieka, aniżeli praktycznymi sposobami bycia szczęśliwym. Wynika to stąd, że według Fromma człowiek nie jest w stanie osiągnąć absolutnej wolności, a zatem i szczęścia, które tylko wolność może mu przynieść. W „Szkicach z psychologii religii” Fromm pisze: „Zwierzę jest zadowolone, jeśli zaspokoi swe potrzeby fizjologiczne — głód, pragnienie i potrzeby seksualne w tym stopniu, w jakim człowiek jest także zwierzęciem, potrzeby te są dla niego równie naglące i muszą być zaspokojone. Ale o tyle, o ile człowiek jest istotą ludzką zaspokojenie tych instynktowych potrzeb nie wystarczy, a by uczynić go szczęśliwym (...) Nawet najpełniejsze zaspokojenie wszelkich potrzeb instynktowych nie rozwiąże

specyficznego ludzkiego problemu — najsilniejsze nie są te namilności i potrzeby, które mają źródło w jego (człowieka) ciele, lecz te, które wyrastają ze szczególnego charakteru jego (człowieka) istnienia”. A jedną z naczelnych cech istnienia człowieka jest potrzeba szczęścia, dążenie i poszukiwanie pełni ludzkiego szczęścia. W czasie wieków istnienia człowieka, w różnych epokach różne rozumiano pojęcie szczęścia i jego istotę. Zawsze jednak nazwą tą określano odczucia bardzo cenne, stan dodatni. W najbardziej rozpowszechnionym znaczeniu „szczęściem” określa się jakieś pomyślne, dobre wydarzenie. Inne, nie mniej popularne rozumienie „szczęścia” to używanie tej nazwy do określenia jakiegoś wyjątkowo dobrego, przyjemnego, oczekiwanego przeżycia. W języku polskim wyrazu „szczęście” używa się w wielu znaczeniach. W znaczeniu subiektywnym — jako nazwanie stanu bardzo silnej radości, w znaczeniu psychologicznym — jako nazwanie rodzaju przeżycia i w znaczeniu obiektywnym — jako nazwanie pewnego pomyślnego wydarzenia, czy zrządzenia losu. W języku łacińskim na nazwanie w znaczeniu psychologicznym szczęścia subiektywnego używano wyrazu „felicitas” — szczęścia w znaczeniu psychologicznym wyrazu „beatitudo”, a na określenie szczęścia w znaczeniu obiektywnym używano wyrazu „fortuna”. Dzisiejsza nazwa hippisów pochodzi od angielskiego wyrazu „happiness” — szczęśliwy. Starożytni filozofowie uważali, że każdy stan intensywnej radości trwa krótko, że wszystko co radosne, szczęśliwe bardzo szybko przemija. Rzymski filozof Epiktet żyjący w latach ok. 50—130 n.e. zajmujący się głównie etyką pisał: „Kluczem mądrości życiowej jest nie przywiązywać się do niczego, co ma naturę waz glinianych i szklanych kielichów” — czyli do niczego co jest kruche, nietrwałe. A Marek Aureliusz, cesarz rzymski, zajmujący się filozofią, żyjący w latach 121—180 n.e. pisał o tym samym:

„Któż będzie otaczał wciąż coś z tego, co nieustannie przepływa?”. A jednak my, mówiąc o szczęściu mamy na myśli jedno z największych dobrodziejstw człowieka, jakie może on osiągnąć, choć tak naprawdę nie potrafimy w jasny, zdefiniowany sposób ująć jego istoty.

Dla starożytnych Greków szczęście zwane „eudajmonią” znaczyło posiadzenie największych dóbr duchowych i materialnych dostępnych człowiekowi. Św. Augustyn pisał, że: „...szczęśliwy jest człowiek, który posiada to, czego chce, a nie chce niczego złego”, zaś św. Tomasz: „... ten, kto szczęście osiągnie, niczego już pragnąć nie może, jest ono bowiem dobrem najwyższym, które wszystkie dobra w sobie zawiera”. W czasach nam współczesnych najczęściej „szczęście” rozumiemy jako pełnię zadowolenia ze swego życia, ze swego istnienia. Można tu przytoczyć zdanie Katarzyny Mansfield, pisarki angielskiej (1888—1923) autorki znanych przede wszystkim „Dzienników” i „Listów” która wyraz swemu odczuciu osiągnięcia szczęścia dała w zdaniu: „Dziękuję Bogu, że istnieje”. W tym rozumieniu jest więc poczucie szczęścia stanem pełnego zadowolenia z życia, a nie z posiadania dóbr. Ale i to nie jest bynajmniej jednoznaczny uściśleniem pojęcia „szczęście”. Uczucie stanu szczęścia nie jest obce ludziom, a jednak sprawia kłopoty nawet wielkim filozofom nazwanie tego uczucia i ujęcie w formę jasnej, zrozumiałej definicji.

Sięgnijmy zatem do rozważań Władysława Tatarkiewicza (ur. 1886 r.), wybitnego polskiego filozofa i historyka filozofii, estetyka i historyka sztuki, członka Polskiej Akademii Nauk, autora dzieł: „Historia filozofii”, „Historia estetyki” i „O szczęściu”. Przytoczmy kilka szczególnie ważnych myśli: „Zadowolenie z poszczególnych rzeczy, nawet bardzo ważnych, ze zdrowia czy spokojnego sumienia, z powodzenia czy stanowiska, nie jest jeszcze szczęściem. Do szczęścia potrzebne jest zadowolenie z

życia w całości. (...) nawet pełne zadowolenie z życia nie stanowi o szczęściu, jeżeli jest tylko chwilowe (...) Poprzez szczęście rozumie się zadowolenie trwałe (...) Zadowolenie jest szczęściem wtedy tylko, gdy jest zadowoleniem pełnym.

W myśl tego, należy definiować szczęście jako: pełne i trwałe zadowolenie z całości życia.

Zadowolenie pełne, trwałe, dotyczące całości życia — to miara szczęścia bardzo wysoka, miara ideału szczęścia. Szczęścia pełnego, trwałego, całkowitego, bez zastrzeżeń, wyjątków, przerw: nie można się spodziewać w warunkach życia ludzkiego.”

Wszak nawet najlepiej układające się życie człowieka, przynoszące mu nawet bardzo wiele radosnych, pomyślnych wydarzeń, nie daje trwałego poczucia i dosytu szczęścia. Z punktu widzenia psychologii doznanie smutku i cierpienia jest potrzebne człowiekowi do tego, by mógł docenić i podnieść wartość doznań szczęścia.

Podobnie ma się rzecz z trwałością szczęścia. Człowiek jest tak skonstruowany psychicznie i nerwowo, że nie jest w stanie cieszyć radością się, być w stanie szczęśliwym nieustannie. Ciągły, stały stan zadowolenia, przyjemności jest z natury swej obcy psychice ludzkiej. Idąc dalej tym torem rozumowania, powtórzmy raz jeszcze z Władysławem Tatarkiewiczem: „... rzecz dająca przyjemność, jeśli trwa dłużej, staje się obojętna, a nawet przykra, bo zaczyna nudzić i męczyć. Interwały w przyjemności są człowiekowi potrzebne, by mógł odczuwać przyjemność, a zwłaszcza odczuwać ją intensywnie”.

Hiszpański pisarz i moralista, Baltasar Gracian y Morales, żyjący w latach 1601—1658, zajmujący się w swoich dziełach o moralności, również i problemem szczęścia, powiedział: „Trzeba mieć zawsze coś do pragnienia, by nie być nieszczęśliwym w swym szczęściu”.

WIKTORIA TARKO

WSKAZÓWKI

WYCHOWAWCZE

Często zza ściany słyszymy płacz, narzekania i nudzenie dzieci. Towarzyszą temu nerwowe głosy dorosłych, usiłujących nakłonić dzieci do jedzenia, bądź do spania. Taką perswazją nie nakłonimy nasze dzieci do spokoju, porządku i dobrego apetytu. Wychowując przez krzyk nie osiągniemy dobrych rezultatów, ponieważ prawidłowe wychowanie dziecka, tak samo jak i prawidłowa jego pielęgnacja wymagają przede wszystkim przemyślanego i systematycznie stosowanego programu dnia.

Postaram się zapoznać miłych Czytelników a zwłaszcza mamy i ojców, z niektórymi, ogólnymi wskazaniami pedagogicznymi dotyczącymi pierwszych trzech lat życia dziecka.

Układając szczegółowy plan dnia dziecka w wieku od 6 miesięcy do 3 roku życia, należy wziąć pod uwagę wszystkie jego potrzeby związane zarówno z rozwojem fizycznym, jak i psychicznym, a więc:

- ogólną ilość godzin snu, zarówno dziennego, jak i nocnego;
- właściwe rozmieszczenie w czasie poszczególnych okresów przeznaczonych na sen;
- liczbę posiłków i przerwy pomiędzy nimi;
- godziny przeznaczone na pobyt na świeżym powietrzu zarówno w czasie snu, jak i zabawy;
- ilość i czas trwania okresów przeznaczonych na zabawę;
- pory wykonywania poszczególnych czynności pielęgnacyjnych;

Aby przyzwyczaić dziecko do stałego rytmu snu i czuwania trzeba stworzyć mu sprzyjające warunki:

- do szybkiego zasypiania i głębokiego snu w porze przeznaczonej na sen;
- do różnego typu zajęć w porze przeznaczonej na czwanie;

Małe dzieci powinny być w ciągu dnia wynoszone i układane do snu na powietrzu. Mogą one zasypiać na werandach, w specjalnie przeznaczonym do tego miejscu na dworze lub w stale wietrzonym pokoju. Zupełnie bezpodstawa jest obawa przed spacerem w pochmurny dzień. Właściwie i stosownie do pory roku ubrane dziecko na pewno się nie przeziębii, a spacer będzie z korzyścią dla jego zdrowia, apetytu i snu.

Pomieszczenie, w którym dziecko przebywa i bawi się powinno być odpowiednio urządzone, zabezpieczone i zapewniać dziecku możliwość swobodnego działania.

Dziecięce zabawki są podstawową i niezbędną rzeczą, lecz muszą być dostosowane do wieku dziecka. Często malec, który wszystko „ogłąda” buzią, dostaje do zabawy włochate pieski, misie i lalki z bujnymi włosami. Dziecko krztuszące się od tych „ślizności” na pewno nie będzie miało zadowolonej miny, a rodzice nie będą szczęśliwi, lecząc chore żołądki swych pociech.

Pamiętać należy, że tylko wyspane dziecko będzie się aktywnie i radośnie bawić, ale z drugiej strony, tylko takie dziecko będzie szybko zasypiać głębokim snem, którego godziny zabawy wypełnione były interesującymi zajęciami, a nie stanem „półdrzemki”.

Przerwy między posiłkami powinny być uzgodnione z rytmem snu i czuwania. Najlepsza

jest następująca kolejność: sen, po obudzeniu karmienie, po karmieniu zabawa. Dziecko wyspane je z apetytem, a najedzone wesoło się bawi, nie płacze i nie kaprysi. Zdarza się, że zdrowe dziecko w połowie posiłku traci chęć do jedzenia. Nie trzeba się tym denerwować, ani też wpadać w skrajną rozpacz, ponieważ przy jednym z następnych posiłków nasza pociecha na pewno wyrówna tę stratę. Pamiętajmy o tym, że malutki człowiek je tylko tyle ile potrzebuje i na nic nie zda się zmuszanie i „pakowanie” w niego nadmiernej ilości jedzenia.

Jeżeli organizujemy zabawę po obudzeniu się dziecka, a przed karmieniem, zaczyna ono być trochę już głodne (zwłaszcza w pierwszym roku życia), często kaprysi i źle się bawi. Gdy zasypia bezpośrednio po jedzeniu, trawienie jego przebiega mniej pomyślnie, a sen często bywa zakłócony.

W ciągu pierwszych trzech lat życia dziecka — w miarę jego rozwoju fizycznego i psychicznego — zmienia się, jak wiadomo, dobowe zapotrzebowanie na sen; dziecko starsze potrzebuje mniej snu niż niemowlę. Wydłużają się także okresy czuwania, ponieważ starsze dziecko nie tak łatwo się męczy. Ponadto w miarę wzrastania posiłki są rzadsze, a obfitsze.

Aby rozwój dziecka przebiegał prawidłowo, na stały rozkład godzin musi zostać położony szczególny nacisk. O wiele częściej plan dnia jest realizowany w żłobkach czy przedszkolach niż w domach prywatnych. Jest wiele rodzin nie przywykłych do życia uporządkowanego i punktualności, wiele matek zbyt uległych i mało wytrwałych, które w rezultacie podporządkowują się chwilowym „zachceniom” dziecka. Wtedy właśnie niemowlę lub dziecko nieco starsze, samo „układa” sobie plan dnia — coraz bardziej rozregulowany.

Dziecko zaniedbane wychowawczo lub wychowane nieprawidłowo jeszcze w trzecim roku życia zachowuje się często jak niemowlę. Uderza zabawkami o ścianę lub podłogę, psuje rozrywa i rzuca nimi. Niszczy wszystko co mu wpadnie w ręce. Dziecku dwu- i trzyletniemu należy pokazywać jak powinno się bawić z bawkami. Należy je dobierać tak, aby nadały się do odtwarzania poszczególnych czynności i sytuacji obserwowanych przez dziecko w najbliższym otoczeniu. Rozwijając zabawę dziecka nie wolno nam jednak hamować jego twórczej inicjatywy. Powinno się podchwytwać pomysły dziecka, pomagać mu je rozwijać, doprowadzać dyskretnie do coraz bogatszych i bardziej złożonych zabaw. Tam zaś, gdzie dzieci w myśl źle pojętej „swobody działania” pozostawione są same sobie, panuje krzyk i niezdolny hałas.

I jeszcze jedna ważna sprawa, a mianowicie: rozmowy z dzieckiem. Nie tłumaczmy sobie, że po co przemawiać do malucha, kiedy on i tak nic nie rozumie. Każdy dzień jest ważny dla dziecka, dla jego rozwoju psychicznego i fizycznego. Dziecko uczy się mówić, poznaje coraz to nowe wyrazy, pojmuje ich znaczenie, tworzy zdania i uczy się kontaktu z ludźmi. Rozmawiajmy z dziećmi jak najwięcej, obojętne czy to jest siedmiomiesięczne dziecko, czy trzyletni malec.

MAŁGORZATA SUDENIŃ



**CHARAKTERYSTYKA
LUDZI URODZONYCH
OD 21 DO 27 PAŹDZIERNIKA
ZNAK ZODIAKU
SKORPION**

Są to ludzie z natury skromni, umiarkowani i pedantyczni w pracy, toteż szybko osiągają dobre stanowiska i poważanie ogółu.

Potrąfią całkowicie poświęcić się swojej pracy, przy czym często wykazują dążenia racjonalizatorskie i reformatorskie. Chociaż są ludźmi uprzejmymi, przyjaznymi, potrafią w razie potrzeby zaciekle bronić swoich spraw.

We wszystkich poczynaniach życiowych są ostrożni, a nawet podejrzliwi. Często wahają się i długo namyślają, ale w działaniu ostatecznym zawsze wykazują bystrość, energię i silną wolę.

W małżeństwie czekają ich niepokój, gdyż zbyt nieustępliwie bronią swoich racji i wykazują nadmierne skłonności do szyderstwa a dumą nie pozwala przyznać się do błędów.



Kobiety urodzone w tym czasie są eleganckie i kochające. Nie znoszą okrucieństw i wldoku krwi. Często obdarzone zdolnościami telepatycznymi, doskonale orientują się w myślach i zamiarach otoczenia.

Szczęśliwy dzień — piątek, kolor różowy, kamień półszlachetny — kwarc różowy.

**CHARAKTERYSTYKA
LUDZI URODZONYCH
OD 28 PAŹDZIERNIKA
DO 1 LISTOPADA
ZNAK ZODIAKU
SKORPION**

Człowiek urodzony w tym czasie cokolwiek robi — czyni to z dużą energią i siłą. Ma niezwykle silne poczucie własnej godności. Wszystkie jego namietności są znacznie silniejsze niż u przeciętnego człowieka. Potrafi więc niezwykle namietnie, wiernie i gorąco kochać, a w razie niepowodzenia wybuchnąć strasznym gniewem i palić nienawiścią. Dlatego też dziecko urodzone w tym czasie należy nieustannie uczyć, by opanowywało swój gniew, zazdrość i nadmierną władczość.

Organizm posiadają mocny i obdarzony zadziwiającą wytrzymałością. Luhi niebezpieczne i ryzykowne wycieczki, nie lęka się żadnych niebezpieczeństw. W sytuacjach, gdy inni cofają się



przed trudnościami i przeszkodami, jego to właśnie zachęca do walki, do ryzyka. Każda sprawa wymagająca wysiłków i wytrwałości od razu przyciąga go. Interesuje się wszystkim co ma związek z powstawaniem życia i ze śmiercią. W małżeństwie wymagający i trudny.

Szczęśliwy dzień — poniedziałek, kolor — czern i czerwień, kamień — erant.

HUMOR



Bez słów



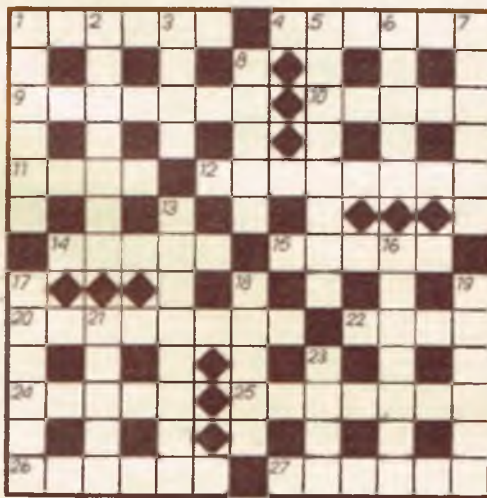
Bez słów

Dywizja stój! Zmienić kierunek!

KRZYŻÓWKA

NR

113



POZIOMO: 1) drewniana profesja, 4) pojazd jednośladowy, 9) uraza, niechęć, 10) powitanie armatnie, 11) stragan, 12) marzy o oazie, 14) warta, 15) opłata pocztowa, 20) wnioskowanie, 22) harówka, 24) twórca, 25) zamieć, 26) kozacki przywódca, 27) łowny kurak.

PIONOWO: 1) nakrycie głowy, 2) strojniś, 3) forma korespondencji, 5) największy waleń wśród zęboców, 6) komplet kart do gry, 7) obzrządek, ceremoniał, 8) pomieszczenie dla pojazdów mechanicznych, 13) koleżanka lichwiarki, 16) pocisk podwodny, 17) obca tchórzowi, 18) zlot członków organizacji, 19) specjalne obciążenie nie będące ładunkiem, 21) część ogumienia, koła roweru, 23) uczestniczka redyku.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 113”. Do rozlosowania: nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 110

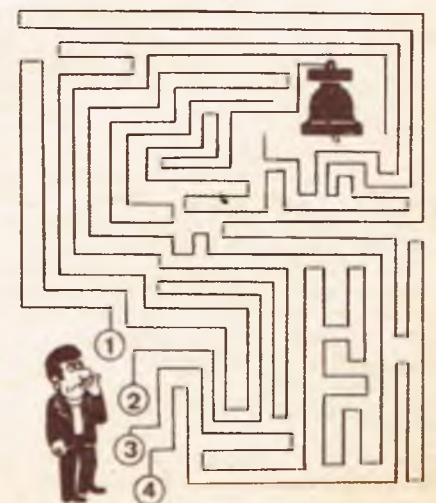
POZIOMO: toperek, kokos, konfidentka, mat, katapulta, cerata, stępka, aklamacja, lok, kontrolerka, Twain, tawerna. **PIONOWO:** Tuwim, Ren, kwinta, Kleopatra, kitel, szarada, kuter, katamaran, charkot, polka, ocelot, linia, korba, rów.

Zgadywanka



Który z czterech psów zmieści się w pudełku?

Labirynt



Który przycisk (1, 2, 3, 4) należy nacisnąć, by zadzwonił dzwonek?

Odpowiedzi lekarza

Bakterie — są to żywe organizmy jednokomórkowe mające wielkość od jednego do kilkudziesięciu mikronów. Odkrycie tych najmniejszych widzialnych pod mikroskopem organizmów zawdzięczamy A. von Leeuwenhoekowi, który ok. 1680 r. pierwszy ją zauważył i opisał swoje obserwacje na własnoręcznie skonstruowanym mikroskopie. Najogólniej biorąc rozróżniamy: bakterie chorobotwórcze i niechorobotwórcze. Bakterie chorobotwórcze wywołują choroby zwierząt, roślin i człowieka, pozostałe są bardzo pożyteczne — stwarzają warunki umożliwiające życie na ziemi, mają tym udział w wytwarzaniu produktów żywnościowych, w procesach butwienia, gnicia, fermentacji.

Bakteriologia — jest to nauka o bakteriach, czyli drobnoustrojach o ich budowie, właściwościach i działaniu. Zapoczątkował ją w połowie XIX wieku uczony francuski Ludwik Pasteur.

Balneologia — czyli nauka zajmująca się badaniem wpływu kąpieli, wód mineralnych i innych czynników klimatycznych na organizm ludzki.

Balneoterapia — są to metody lecznicze oparte na zdobyciach balneologii. Ten dział wiedzy obejmuje wskazania i przeciwwskazania leczenia kąpielami, tak w warunkach naturalnych jak i sztucznych. Balneoterapię stosuje się często w schorzeniach reumatycznych, narządu krążenia, oddechowych, przewodu pokarmowego, chorobach kobiecych, a także jako uzupełnienie postępowania rehabilitacyjnego przy niedowładach kończyn.

Bańki — małe naczynia szklane, które przystawia się do skóry uprzednio rozrzedziwszy w ich powietrze przez ogrzanie ich wnętrza płomieniem. Zabieg stawiania baniek ma działanie podobne do autohemoterapii. Dawniej stosowany bardzo często przy zapaleniu płuc opłucnej, dziś w dobie antybiotyków, dużo mniej popularny. Stosowano również bańki cięte, dziś zaniechane. Bańki stawiano wówczas na płytko nacięte miejsce na skórze. Miało to działanie podobne do upuszczenia krwi.

Biernacki Edmund (1866—1911), lekarz, profesor patologii na uniwersytecie we Lwowie pierwszy zwrócił uwagę na następujący fakt: gdy pobraną krew umieści się w szklanym naczyniu, to szybkość opadania krwinek czerwonych jest zależna od rodzaju schorzenia. Do tej pory stosuje się ten sposób badania krwi „na opad”, a oznacza się wyniki jako OB, tzn. Odczyn Biernackiego.

Bicz szkocki — albo bicz wodny; jest to jedna z metod wodoleczniczych polegająca na masażu ciała strumieniem wody pod ciśnieniem 1—3 atmosfer.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



Profesor Wilczur

— Duszo pokutująca czego potrzebujesz?
— Czy to... czy to mieszkanie pana profesora Wilczura? — niepewnie zapytała Łucja.
— Istotnie. Zgadłaś dziewczeczko. To jest właśnie jego doczesne mieszkanie. Und mein Liebchen, was willst du noch mehr?
— A czy mogłabym prosić pana profesora — po chwili wahania odezwała się Łucja zaskoczona.
— Zależy o co, turkaweczko. Jeżeli o złoty zegarek i o kostkę cukru, sądzę, że tak. Jeżeli o partię golfa — nie może być o tym mowy. Jeżeli o rękę, rzecz spóźniona o lat co najmniej trzydzieści. Jeżeli o kieliszek alkoholu, nic z tego nie będzie, bo ja postawię swoje veto. Więc chociaż pismo święte powiada „proście a będzie wam dane”, zauważ, białogłowo, że bynajmniej nie jest powiedziane, że dane ci będzie, to, o co prosisz. Prosisz. Prosisz na przykład o piernik z migdałami, a dostaniesz żółtej farby z komplikacjami. Prosisz o natchnienie, a przynoszą ci jajecznicę z czterech jaj na słońce. Boite de surprises. Ciuciubabeczka z przeznaczeniem „Surprise — party z Opatrznością. Więc o co ci chodzi, mia bella?
— Chciałabym prosić pana profesora do telefonu — powiedziała przerażona Łucja.
— Niewykonalne — apodyktycznie odrzekł chrapliwy głos.

— Nie wykonalne z trzech przyczyn. Primo profesora nie ma w Warszawie. Secundo nie dalek, jak przed kilku godzinami, zdołałem go przekonać i przyznał mi słusność, że na rozmowy z kobietami szkoda czasu. I tertio, gdy by nawet był teraz w Warszawie, i gdyby chciał stracić na rozmowę z tobą kwadransik, to i tak tego by zrobić nie mógł, gdyż leży tu pod którymś ze stołów, nie zdradzając najmniejszej ochoty do odzyskania przytomności. Ja gonię tu resztkami sił. Addio signora, good-bye. Vale et me ama!

To rzekłszy położył słuchawkę.

ROZDZIAŁ VI

Sekretarz prezesa Tuchwica zameldował mu:

— Pan profesor Wilczur powrócił dziś z urlopu i gotów jest pana przyjąć, choćby natychmiast. Pytał, czy panu prezesowi coś dolega. Odpowiedziałem, że nie wiem.

Tuchwic sknął głową:

— Dobrze. Dziękuję panu. Niech pan każe szoferowi zajeżdżać.

W dziesięć minut później był już w lecznicy. Natychmiast wprowadzono go do gabinetu profesora Wilczura, który wstał na jego powitanie:

Odpowiedzi prawnika

L.K. Białystok — Obowiązująca od 11.6.57 r. ustawa o wyłączeniu spod publicznej gospodarki lokalami przewidywała wyłączenie lokali mieszkalnych w małych domach mieszkalnych, jeżeli lokale te stanowiły w dniu wejścia jej w życie odrębną własność różnych osób. Warunkiem była powierzchnia lokalu do 110 m kw. oraz zamieszkiwanie go przez właściciela lokalu. Ponieważ Obywatel nabył lokal w 1967 r., to w ramach cytowanych wyżej przepisów nie mógł korzystać on z prawa wyłączenia.

Poczynając od 20 lipca 1972 r. wyłączeniu uległy z mocy art. 12 ustawy o gospodarce w miastach i osiedlach (Dz. U.27 poz. 193) lokale w małych domach mieszkalnych.

W tej sytuacji nie widzimy przeszkód formalno-prawnych do ubiegania się Obywatela o wyłączenie lokalu.

Z. S. Bochnia. — Dzieci spadkodawcy dziedziczą z ustawy gospodarstwo rolne, jeżeli bezpośrednio p. otwarcie spadku pracowały w tym gospodarstwie co najmniej, roku bądź prowadzą inne, indywidualne gospodarstwo rolne, są małoletnie lub pobierają naukę zawodu czy uczęszczają do szkół.

W odniesieniu do spadku po ojcu Obywatela (otwartego w 1929 r.) prawo do dziedziczenia gospodarstwa rolnego zachowują określeni wyżej spadkobiercy, jeżeli wymienione warunki istniały w dniu 5 lipca 1963 r.

Skoro w 1963 r. Obywatel nie był rolnikiem, nie dziedziczy Obywatel gospodarstwa rolnego i dochodzenie tych praw przed sądem nie ma żadnego szans powodzenia.

Dotyczy to oczywiście gospodarstwa rolnego. Jeżeli po zmarłym ojcu został inny spadek, to jest Obywatel spadkobiercą na zasadach ogólnych.

K.M. Kielce — Zagadnienie walki z hałasem nie wymaga specjalnych okólników, gdyż zakłócanie spokoju publicznego hałasem jest ściągane w postępowaniu karno-administracyjnym.

W konkretnym przypadku należy zwrócić się przede wszystkim do Rady Spółdzielni, która jako organ nadzorczy jest uprawniona do rozpatrywania skarg na postępowanie Zarządu Spółdzielni. Gdyby i ta interwencja nie pomogła, należy zwrócić się ze skargą do Wojewódzkiego Oddziału Centralnego Zarządu Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, którego interwencja powinna skłonić Zarząd Spółdzielni do usunięcia źródła hałasu.

Powyższe kroki w trybie samorządowym nie wykluczają odpowiedzialności osób winnych spowodowania tych zakłóceń, których ściganie należy do władz administracyjnych.

— Czy przyjmuję pana jako gościa, czy jako pacjenta, czy jako szefa? — zapytał z uśmiechem.

Prezes serdecznie i długo ścisnął jego rękę:

— Dzięki Bogu, na zdrowie nie narzekam. Chciałbym z panem profesorem pomówić trochę o interesach.

— Służę panu — skinął głową Wilczur wskazując jednocześnie gościowi fotel.

Tuchwic usadowił się wygodnie i ładując fajkę powiedział:

— Za krótko pan odpoczywał, drogi profesorze. Wygląda pan, że poczęstuję pana żydowskim komplementem, nieszczególnie.

Istotnie urlop nie przyczynił się do poprawy stanu zdrowia Wilczura, i było to po nim znać.

— Moim żywiołem jest praca — powiedział poważnie. — Nic tak nie nuży jak bezczynność.

— Wiem coś o tym — przyznał Tuchwic. — Wchodzi to w krew i kości. Staje się nałogiem, niebezpiecznym nałogiem. Wiem coś o tym. Jesteśmy, zdaje się, z panem w jednym wieku, a wciąż nie mam ochoty porzucić pracy, chociaż domyślam się, że i u mnie, tak jak u pana profesorze, młodzi i ambitni chcieliby zepchnąć zwierzchnika, by zająć jego miejsce.

Profesor Wilczur zmarszczył brwi. Właściwie mówiąc od początku był przygotowany na ten właśnie temat rozmowy:

— Przewidywałem — powiedział — że tuższe intrzygi przeciw mnie dotrą do pana w formie plotek, czy zręcznie podsuniętych sugestii.

Prezes potrząsnął głową:

— Nie, profesorze. Dotarły w sposób bardziej bezpośredni. Po prostu otrzymałem memoriał podpisany przez kilku lekarzy z naszej lecznicy, memoriał, o którym właśnie chciałem z panem szczerze i otwarcie pomówić. Niech pan oceni to, profesorze, że przyjecha-



RYBY MORSKIE NA KAŻDYM STOLE

KOSTKI Z FILETÓW MAKRELI ZAPIEKANE W SOSIE WŁOSKIM

Składniki: 5 kostek mrożonych panierowanych z filetów makreli (0,5 kg), 10 dkg pieczarek, 2 cebule, 2 łyżki masła, 2 łyżki mąki, 2 łyżki przecieru pomidorowego (lub ketchupu), trochę mleka, olej sojowy, sól, pieprz, pieprz, gałka muszkatołowa, tarty żółty ser.

Sporządzamy sos pomidorowy: z masła i mąki robimy zasmażkę, rozcieńczamy ją mlekiem, dodajemy przecier pomidorowy, przyprawiamy solą, dodajemy przyprawy aromatyczne, pieprz, gałkę muszkatołową.

Kostki filetów rybnych smażymy (bez rozmrażania) na rozgrzonym oleju, przekładamy do ognioodpornego naczynia, pokrywamy warstwą grzybów i cebuli (podduszonych na maśle), podlewamy sosem pomidorowym. posypujemy tartą bułką i żółtym serem. Zapiekamy kilka minut w średnio gorącym piekarniku.